

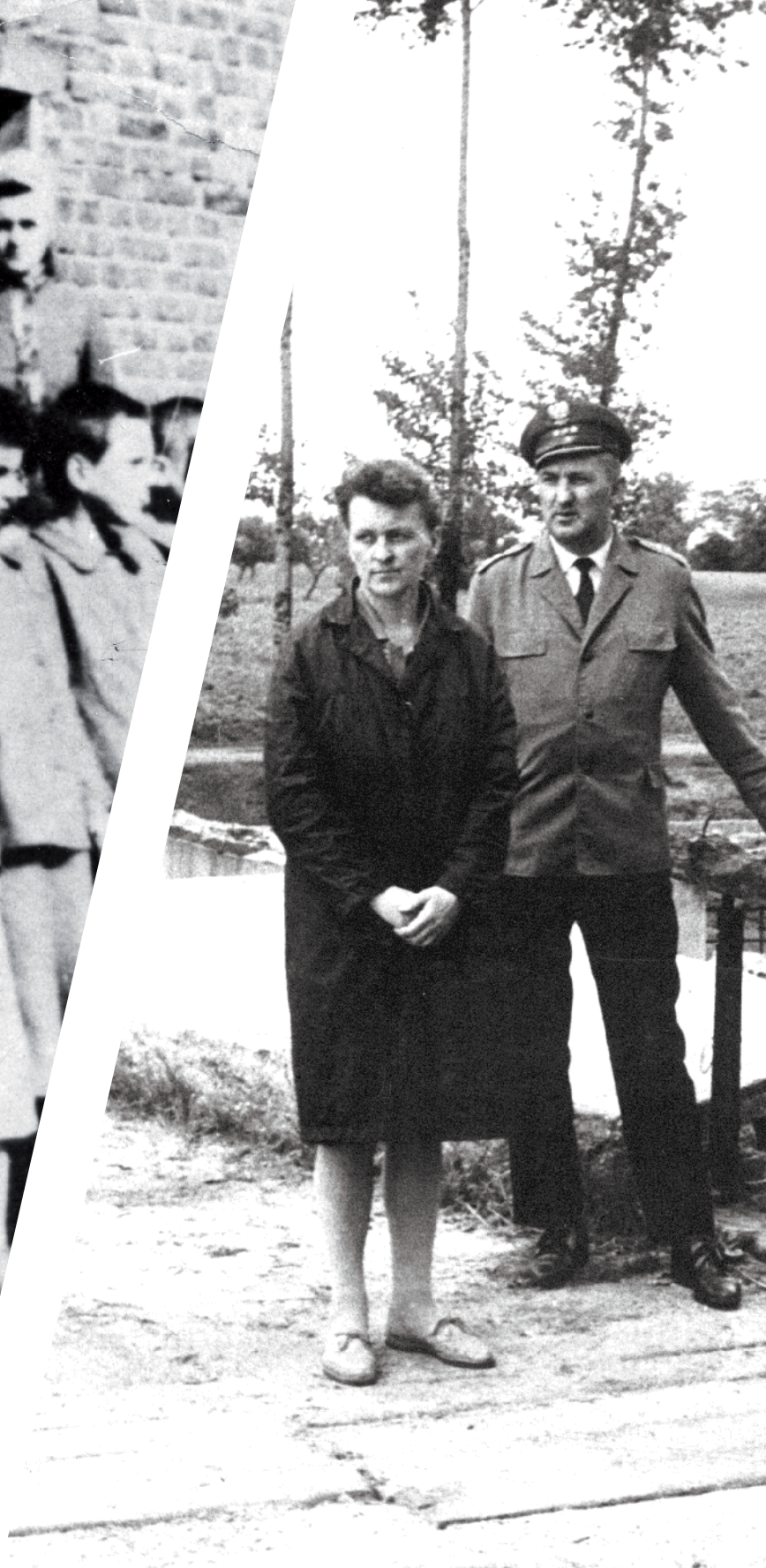


INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ
Oddział w Łodzi

Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu
Oddział w Łodzi

Proces Eugenii Pol – oprawczyni i morderczyni polskich dzieci w obozie przy ul. Przemysłowej w Łodzi

Artur Ossowski
Łódź 2021



Po zakończeniu II wojny światowej pamięć o niemieckim obozie pracy dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi – usytuowanym na terenie Litzmannstadt Ghetto – zaczęła słabnąć, a niemal wszelkie pozostałości po nim uległy zniszczeniu. Nie zapomniano jednak o kluczowej postaci dla historii obozu – nadzorczyni Eugenii Pol.

Z początku nie orientowaliśmy się, co to jest za obóz i jakie warunki tu zapanują, ponieważ tych warunków nie znaliśmy. Czym dłużej tu byliśmy, tym bardziej dyscyplina się zaostrzała, tym łatwiej było spostrzec, że wszystko zmierza do udręczenia, umęczenia nas¹.

Kulisy zatrzymania obozowej funkcjonariuszki

W maju 1971 r. rozpowszechniano pogłoskę, że Eugenia Pol została zatrzymana na ulicy lub nawet przy niedawno odsłoniętym *Pomniku Martyrologii Dzieci*, który Łodzianie nazywają „Pękniętym sercem”. Była to nieprawda, ponieważ podejrzana o zbrodnie na polskich dzieciach od pięciu miesięcy przebywała w areszcie.

¹ Archiwum IPN Oddział w Łodzi, 503/106, t. V, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, podejrzana o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu, tj. o czyn z art. 1 pkt. 1 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r., Sąd Wojewódzki w Łodzi (1974-1983), Relacja Stefana Marczewskiego (ur. 1930 r.) nagrana w Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego w 1962 r. [obecnie Muzeum Tradycji Niepodległościowych przy ul. Gdańskiej 13 w Łodzi], k. 319.

Śledztwo w jej sprawie Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich (OKBZH) w Łodzi wszczęła w lipcu 1970 r. Sądono ją w latach 1972–1975 i za zbrodnie na nieletnich obywatelach państwa polskiego skazano na 25 lat więzienia.

Dopiero amnestia z 1989 r. przywróciła jej wolność. Opuściwszy zakład karny, powróciła do Łodzi, gdzie przez trzy lata podlegała dozorowi kuratora sądowego. Do winy się nie przyznała, twierdząc, że cały proces był mistyfikacją komunistycznego wymiaru sprawiedliwości, czyniącego zeń główną oprawczynię z kacetu przy ul. Przemysłowej w Łodzi. Zmarła w 2003 r., nigdy nie założyła rodziny i nie miała dzieci.

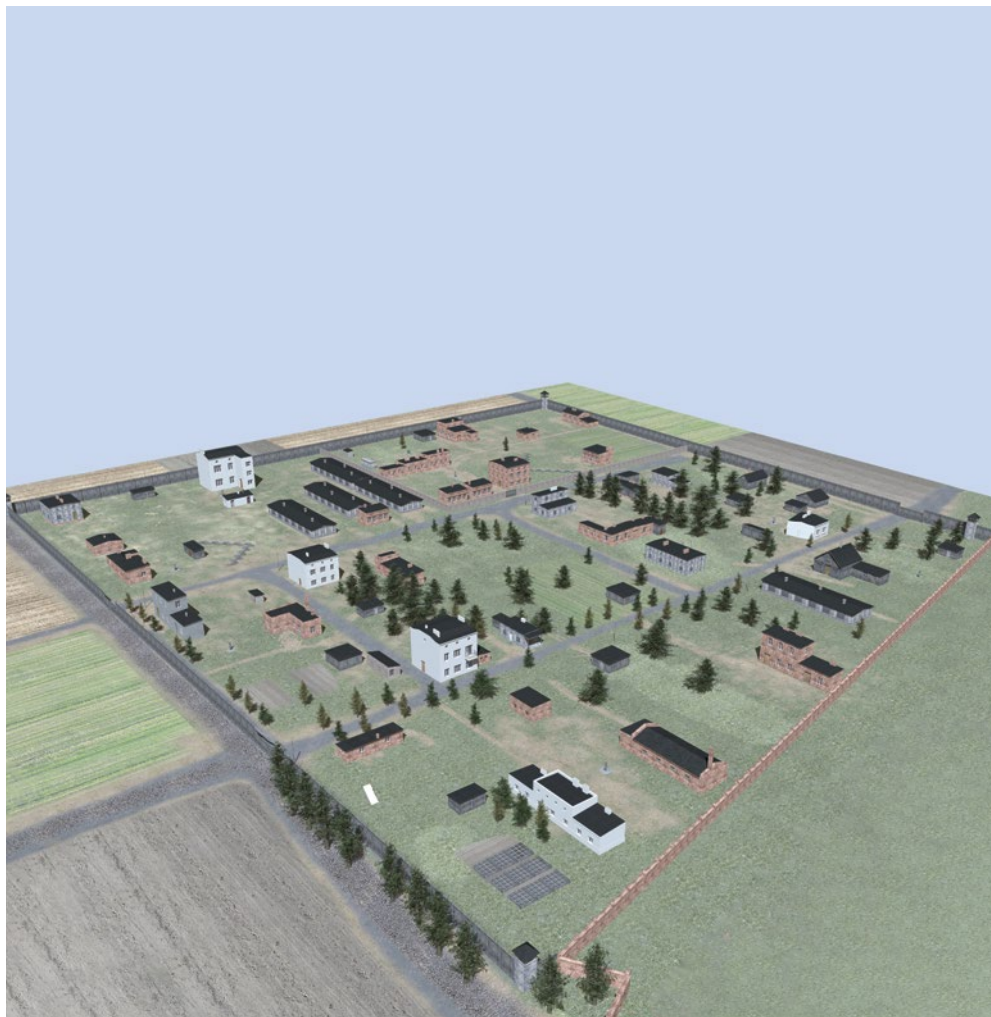
Ta siadająca przede mną na krześle kobieta, to Eugenia Pol. Niczym w zasadzie nie różni się od setek kobiet, które nieraz widzisz stojące w kolejce. W latach wojny była o ponad czterdzieści lat młodsza. W sentencji wyroku, przeczytałem przed chwilą, że w latach 1942–1944, w Łodzi, jako nadzorczyni obozu karnego dla dzieci polskich, idąc na rękę hitlerowskiego państwa niemieckiego, brała udział wraz z innymi członkami załogi tego obozu w eksterminacji dzieci polskich przebywających w obozie, a w szczególności w zamordowaniu nieletnich więźniarek Urszuli Kaczmarek i Teresy Jakubowskiej. [...] Ile w sądzie narobiły bałaganu, jak tak można prowadzić sprawy [...] siedzę i już [...] No pewnie, że tęsknię [...] Nie będę mówić, nikogo nie mam na sumieniu, nikogo nie zabiłam [...] Jeszcze raz mogę powiedzieć, że jestem ofiarą, jestem niewinna. [...] Staram się w więzieniu jak najlepiej pracować, [...] Ja mordercą nie jestem [...]²

² Z. Ostrowski, *Co u Pani słychać?* (14,55 min.) – reportaż dźwiękowy z 26 III 1985 r., obecnie w zbiorach archiwalnych Radia PiK w Bydgoszczy.

Pod uwagę nie powinniśmy brać wyłącznie jej odczuć, ponieważ ocenie historycznej podlegają przede wszystkim materiały archiwalne, a nimi przez lata zarządzała Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich (GKBZH) w Polsce. Z czasem jej zasoby przejęła Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (KŚZpNP), która jest częścią Instytutu Pamięci Narodowej (IPN). Po zamknięciu śledztwa akta procesowe Pol zostały przekazane do zakładowego archiwum, gdzie nadano im nowe sygnatury, opisano i spaginowano. Obecnie najważniejsze materiały związane ze śledztwem przeciwko byłej obozowej nadzorczyni wydodrębniono w 28 tomach akt. Przeglano również na cyfrowe nośniki nagrania z procesu z 1974 r. Niestety ścieżka dźwiękowa jest mocno zniekształcona, co utrudnia ich odsłuchanie, ale nie jest to niemożliwe i do tego przywołanego źródła odwołuję się także w niniejszej publikacji.

Opisując przypadek Pol, rzucam jednocześnie światło na funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (PRL). Przedstawiam złożoność owej sytuacji i próbuję odpowiedzieć na podstawowe pytania: ile dzieci przeszło przez obóz, jaka była w nim śmiertelność i kogo zabiła oskarżona? Były to zagadnienia, które nurtowały nie tylko prokuratorów, sędziów i procesowych ekspertów, ale także dziennikarzy. Osób, które wpłynęły na sformułowanie aktu oskarżenia i doprowadziły w sposób pośredni do skazania Pol na 25 lat więzienia było jednak znacznie więcej. Do nich z pewnością należeli trzej autorzy książek o obozie: Wiesław Jażdżyński (*Reportaż z pustego pola*, Łódź 1965), Tadeusz Rażniewski (*Chcę żyć*, Łódź 1971) oraz Józef Witkowski (*Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, Wrocław 1975).

Oczywiście wymienione publikacje nie były jedynymi nośnikami informacji na temat oskarżonej, ale stanowiły podstawowe źródło wiedzy dla osób śledzących przebieg procesu i kształtujących swoje poglądy odnośnie jej postępowania w obozie. W 1970 r. Wytwórnia Filmów Dokumentalnych (WFD) w Warszawie oddała do rozpowszechnienia w telewizji publicznej oraz szkołach reportaż historyczny *Obóz na Przemysłowej*. Autorkami scenariusza były utalentowane i wielokrotnie nagradzane absolwentki Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi Danuta Halladin i Lidia Zonn. W dziewiętnastominutowym materiale wyeksponowano przede wszystkim cierpienia dzieci z podpoznańskiej Mosiny oraz wspomniano ich nadzorczynię Pol. Liczbę więźniów obozu oszacowano wówczas na



Plan obozu z zrekonstruowanymi cyfrowo obiektami w rzucie izometrycznym. W czerwcu 1942 r. z Litmanstadt Ghetto Niemcy wyłączyli pięciohektarową działkę w kwartale ulic Górniczej, Emilii Plater, Brackiej i Przemysłowej. Na potrzeby *Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litmanstadt* (pol. Obóz prewencyjny Policji Bezpieczeństwa dla dzieci polskich w Łodzi) wykorzystano kilkanaście przedwojennych budynków, które wcześniej przez dwa lata użytkowali zamknięci w getcie Żydzi. *(Niemiecki obóz dla dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi – narzędzie multimedialne. Plan niemieckiego obozu pracy dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi (1942-1945) – rekonstrukcja obiektów, archiwalne zdjęcia, relacje więźniów, autor A. Ossowski, projekt graficzny S. Kokoszewski, Łódź 2018/ IPN Oddział w Łodzi).*

ok. 10 tys. Materiał archiwalny wykorzystany w filmie pochodził ze zbiorów – istniejącej od marca 1965 r. – GKBZH w Polsce oraz był w dyspozycji wspomnianego już Witkowskiego, informującego od 1969 r. prokuraturę o bezkarności Pol i nagłaśniającego w prasie historię obozu. Konsultantem dzieła powstałego w WFD był prawnik, zasłużony w odnajdywaniu zgermanizowanych dzieci polskich, dr Roman Hrabar. O sile dokumentu filmowego zdecydował jednak fenomenalny głos znanej aktorki teatralnej i filmowej Aleksandry Ślaskiej.

Rok później powstał czarno-biały film fabularny *Twarz anioła* z dialogami poety Stanisława Grochowiaka. W prologu do filmu pojawiła się – podobnie jak w książce Jażdżyńskiego – informacja o 12 tys. więźniów obozu, z których przeżyło jedynie 800. Autorem scenariusza filmowego i zdjęć był pabianiczaniec Stanisław Loth. Konsultantem został, wzmiankowany już przeze mnie, były więzień obozu Rażniewski, którego wspomnienia wydano drukiem kilka miesięcy wcześniej. Autor książki udzielał rad aktorom oraz scenarzystom, zaś w latach 1972–1975 uczestniczył w procesie przeciwko Pol.

Warto nadmienić, że filmem *Twarz anioła* zainteresował się nawet ambasador USA w Polsce, Walter Stoessel, który w lutym 1970 r. odwiedził Łódź i pojawił się na planie zdjęciowym w Wytwórni Filmów Fabularnych (WFF). Dyplomata rozmawiał z aktorami i oglądał scenografię, co odnotowała w swych raportach Służba Bezpieczeństwa (SB). Wpływowemu Amerykaninowi towarzyszył dyrektor WFF Wiktor Budzyński, a ich spotkanie i rozmowy z aktorami utrwalił na zdjęciach Jerzy Troszczyński.

Dlatego pilnym krokiem polskich władz komunistycznych było „uwiarygodnienie” głoszonych liczb i ich opublikowanie w naukowych opracowaniach oraz materiałach edukacyjnych w postaci broszur oraz wystaw. Nie było to jednak łatwe zadanie, a jego wykonanie powierzono GKBZH w Polsce i jej terenowym odpowiednikom, przede wszystkim łódzkim pracownikom pod kierownictwem przewodniczącego Jana Przybylskiego, zastąpionego następnie przez prokuratora wojewódzkiego dla miasta Łodzi Aleksandra Wodnego, który od 1968 r. wraz z Tatianą Kozłowicz wydawał zaświadczenia o pobycie w obozie przy ul. Przemysłowej. Po czterech latach jego obowiązki przejął prezes Sądu Wojewódzkiego w Łodzi, Jerzy Gawroński. Bez ich nadzoru proces byłej obozowej nadzorczyńi nie doszedłby do skutku.

Presja na oskarżającego Pol wiceprokuratora Zbigniewa Piechotę, który od marca 1960 r. pracował w wojewódzkiej prokuraturze, była bardzo duża. Informacje na temat łódzkiego obozu funkcjonowały już przecież w kilku publikacjach i zostały nagłośnione w prasie codziennej. W latach 1968–1969 kilkakrotnie przesłuchiowano także Pol. Sprawę początkowo prowadził oddelegowany do OKBZH w Łodzi wiceprokurator Wiktor Klimczak, który już w czerwcu 1967 r. zapoznał się z aktami – przełożonej Pol – Sydoni (Izoldy) Bayer, funkcjonariuszki osądzonej w Łodzi i straconej w listopadzie 1945 r. Zebrano nawet zeznania od kilkunastu świadków – więźniów obozu, którzy wzmiankowali o Pol jako okrutnej nadzorczyńi i nie zgadzali się z opublikowaną w książce opinią Jazdżyńskiego, że była ona „troskliwą obozową kucharką”.

Ostatecznie zatrzymano ją 11 grudnia 1970 r. pod zarzutem zbrodni zabójstwa w obozie i przeszukano jej mieszkanie. Następnego dnia do Dyrektora Biura Śledczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie wpłynął, od I Zastępcy Komendanta Miejskiego Milicji Obywatelskiej do spraw Służby Bezpieczeństwa w Łodzi płk. Henryka Bilskiego, tajny meldunek specjalny o jej ujęciu. Sprawy nie można już było odwlekać, ponieważ w tym samym roku ukazał się dokument *Obóz na Przemysłowej*, a film fabularny *Twarz anioła* czekał na premierę. Zaplanowano ją na 20 stycznia 1971 r., niemal w kolejną rocznicę wyparcia z miasta okupanta niemieckiego przez Armię Czerwoną. Dodatkowo 9 maja 1971 r., kiedy świętowano „Dzień Zwycięstwa nad Faszyzmem”, odsłonięto w Łodzi na Bałutach *Pomnik Martyrologii Dzieci*. Ośmiometrowy obelisk wzniesiono poza granicami obozu w – istniejącym od kilku lat – Parku Miejskim im. Młodzieżowego Oddziału Gwardii Ludowej „Promieniści” (obecnie Park im. Szarych Szeregów). Inicjatywa budowy pomnika pojawiła się w 1967 r. i wyszła ze strony podopiecznych Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Głuchych w Przemyśle. Dwa lata później zatwierdzono projekt dwojga łódzkich rzeźbiarzy Jadwigi Janus i Ludwika Mackiewicza. Wiosną 1971 r. przy odsłanianym pomniku zgromadziło się kilkanaście tysięcy osób. Do nich przemawiał wicepremier i kierownik Wydziału Kultury Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Wincenty Kraśko, jednak w centrum uwagi pozostawali przede wszystkim byli więźniowie, jak też uczniowie z pobliskiej Szkoły Podstawowej nr 81 im. Bohaterskich Dzieci Łodzi. W ich placówce od kilku już lat eksponowano pamiątki po obozie, odbitki ory-



Odstąpienie *Pomnika Martyrologii Dzieci* w Parku im. Młodzieżowego Oddziału Gwardii Ludowej „Promieniści” (obecnie Park im. Szarych Szeregów) – Łódź, 9 maja 1971 r. (Archiwum IPN Oddział w Łodzi).

ginalnych zdjęć, fotokopie dokumentów oraz jego makietę. Głos – przed nowo odsłanianym pomnikiem – zabrał również przewodniczący Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Janusz Wieczorek, który podkreślił eksterminacyjny charakter obozu dla ok. 11 tys. osadzonych w nim polskich dzieci. Uroczystości wzmocniono dodatkowo propagandowym przekazem, nadając ofiarom Order Krzyża Grunwaldu i umieszczając jego płaskorzeźbę obok obelisku. Nie miało być żadnych wątpliwości, że rodzicami represjonowanych dzieci byli wyłącznie działacze Polskiej Partii Robotniczej i komunistycznej partyzantki. W ten sposób próbowano wyrugować ze świadomości historycznej dokonania Armii Krajowej i przemilczeć fakt, że większość nieletnich przywiezionych z Mosiny do obozu to dzieci osób zaangażowanych w działalność niepodległościową dr. Franciszka Witaszka w ramach Związku Odwetu.

Kim była podejrzana?

Zatrzymana z końcem 1970 r. Genowefa Pohl urodziła się 23 lutego 1923 r. w Ozorkowie jako drugie dziecko Jana Pohla oraz Janiny Wróblewskiej. Po wojnie posługiwała się spolszczoną formą nazwiska Pol i używała imienia Eugenia, co potwierdziła Komenda Dzielnicowa Milicji Obywatelskiej Łódź-Chojny uznając, że do zmiany doszło w 1957 r. Nowe personalia widnieją już jednak na jej legitymacji Kursu Handlowo-Spółdzielczego w Łodzi na rok szkolny 1945/1946. Zapewne przekształcenie zapisu jej danych osobowych nastąpiło wcześniej, już w Rejonowej Komendzie Uzupelnień Łódź-Miasto, gdzie zarejestrowano ją 5 czerwca 1945 r., już jako Eugenię Polównę – ochotniczkę do wojska. Było to bardzo zręczne posunięcie zważywszy, że osoby odstępujące od polskiej narodowości i przyjmujące w okresie wojny niemieckie obywatelstwo podlegały nierzadko karze więzienia, a nawet mogły zostać skazane na karę śmierci. Orzeczenia w ich sprawie ferował Specjalny Sąd Karny w Łodzi, który działał do 1949 r. i wydawał surowe wyroki, szczególnie gdy dotyczyło to osób pracujących na rzecz hitlerowskiego aparatu terroru. Do tej kategorii można było zaliczyć podejrzaną, ponieważ volkslistę przyznano jej w październiku 1941 r. Dotyczyło to również jej brata oraz ojca, zaś matka mając polskie pochodzenie, otrzymała stosowny dokument dopiero w kwietniu 1942 r.

18 stycznia 1945 r., gdy na roгатki Łodzi dotarły pododdziały sowieckie, ostatni strażnicy obozowi w pośpiechu wsiedli do wystłużonej ciężarówki i nie zamknąwszy nawet bramy odjechali w kierunku ul. Kilińskiego 152. Zmierzali do budynku przedwojennego więzienia (obecnie Prokuratura Apelacyjna w Łodzi), gdzie w okresie okupacji urzędowała niemiecka policja kryminalna (niem. *Kriminalpolizei – Kripo*). Wielu jej funkcjonariuszy pełniło służbę w obozie i niektórzy z nich do Łodzi – nazywanej od kwietnia 1940 r. Litzmannstadt – przybyli z głębi Niemiec. Pozostali byli przedwojennymi obywatelami II Rzeczypospolitej, wykorzystującymi niemieckie pochodzenie w celu przyjęcia volkslisty i dołączenia do nazistowskich struktur okupacyjnych. Znaleźli się wśród nich nawet niemieccy repatrianci z terenów będących od 1940 r. pod okupacją Związku Sowieckiego, którzy do 1942 r. byli przesiedleni w okolice Łodzi. Z końcem wojny ich sytuacja stała się jednak bardzo ciężka, ponieważ ich ewakuacja nie



Volkslistę trzeciej grupy Eugenia Pol otrzymała w 1941 r. (Archiwum IPN Oddział w Łodzi).

następowała i wielu z nich podejmowało desperackie próby ucieczki na Zachód. Natomiast łódzcy volksdeutsche – w większości przypadków – nie chcieli opuszczać miejsca zamieszkania. Do tej grupy zaliczała się również Pol, gdyż po dotarciu pod budynek policji kryminalnej, wysiadła z pojazdu i oddaliła się od towarzyszących jej w podróży osób. Wydaje się, że w tym momencie nie czuła się już Niemką i gorączkowo myślała, jak odsunąć od siebie wszelkie zagrożenia, aby bezpiecznie przetrwać w realiach ustroju komunistycznego.

Można pomyśleć, że powojenna rzeczywistość w ogóle nie wpłynęła na jej dotychczasowy tryb życia. Nie ukrywała się i nadal mieszkała w przedwojennym, rodzinnym domu przy ul. Chełmińskiego 16a na Dąbrowie w Łodzi. Lokal dzieliła początkowo z rodzicami oraz o trzy lata od niej starszym bratem Mieczysławem. Mężczyzna był kawalerem oraz weteranem Wehrmachtu, który stracił zdrowie na froncie wschodnim. Utrzymywał się z szycia damskiej odzieży i najczęściej zlecenia realizo-

wał w domu. Charakter jego pracy nie sprzyjał anonimowości, jednak jego siostrze wcale to nie przeszkadzało. Nie zerwała nawet kontaktów z byłymi pracownikami obozu, ani z osobami weń przetrzymywanymi. W latach 1945–1946 kilkakrotnie odwiedzały ją były więźniarki. Niektóre z nich były nawet wdzięczne za okazaną im w obozie pomoc, inne domagały się od niej wsparcia finansowego, co było oczywiście formą szantażu.

Zastanawiające jest jednak zeznanie Pol, w którym twierdziła, że do Mosiny przyjechała w 1946 r., aby towarzyszyć sowieckiemu prokuratorowi wojskowemu. Zbierał on wówczas materiały na temat hitlerowskich zbrodni popełnionych na dzieciach w okolicach Łodzi i próbował wyjaśnić losy nieletnich więźniów obozu w Konstantynowie Łódzkim. Owa bliźniacza placówka powstała w 1943 r., w pofabrycznych zabudowaniach przy ul. Łódzkiej i przy jej organizacji wzorowano się na rozwiązaniach przyjętych w obozie przy ul. Przemysłowej. Zamiast polskich dzieci przetrzymywano w nim małoletnich obywateli Związku Sowieckiego. Wielu z nich do podłódzkiej miejscowości przywieziono z obozu w Potulicach, gdzie trafiały również transporty z Przemysłowej.

Kolejnym decydującym momentem w życiu Pol była rozprawa przed Sądem Okręgowym w Łodzi. W styczniu 1949 r. została uniewinniona przez sędziego Stanisława Szmidta. Oskarżenie o odstępstwo od narodowości polskiej oraz współpracę z okupantem niemieckim oddalono, co potwierdza wypis milicyjny z sierpnia 1968 r. Ostatecznie, ona i jej rodzina, zostali oczyszczeni z zarzutów o zdradę państwa polskiego i działalność na jego szkodę. W całej sprawie bardzo pomocna okazała się postawa jej ojca, którego ceniono jako murarza i przodownika pracy.

Czy Pol miała jednak wystarczające predyspozycje psychiczne oraz możliwości skutecznego oddziaływania – w warunkach powojennych – na byłych więźniów? Na pewno podejmowała próby kształtowania opinii publicznej oraz chciała wpływać na relacje osadzonych. W swych opisach obozowej codzienności umniejszała tragiczne wydarzenia, przedstawiając dramat dzieci jako stały element wojennej rzeczywistości. W jej mniemaniu, sprawcami obozowych nieszczęść byli wyłącznie Niemcy, nie zaś ona volksdeutschka, ponieważ jej rolą było „niesienie pomocy i ulżenie w cierpieniach niewinnym ofiarom”.

List otrzymywało się raz w miesiącu. Gdy w ciągu miesiąca otrzymywało się jakąś karę, to straciło się możliwość otrzymania listu. To też była kara. Pierwszy list, który otrzymałam, dostałam z rąk Polowej [Eugenia Pol]. Nam powiedziano, byśmy w listach pisały, że jest nam tutaj dobrze, że bawimy się lalkami. Gdy nie napisałyśmy tak, to pozbawiano nas listu od rodziców. Słyszałam, że rzekomo za dobre sprawowanie dostawało się do kółka sprawnościowego i tam było trochę lepiej. Wiem, że dziewczynki donosiły do nadzorczyń, jak zachowują się inne dzieci³.

Z zawodu Pol była krawcową, choć bardzo szybko przeszła do pracy biurowej, legitymując się nieukończonym kursem administracyjno-handlowym. Najpierw zatrudniono ją w Zakładach Metalowych nr 10 (dawna Fabryka Maszyn C. Bernharda), a od września 1956 r. została intendentką w żłobku Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. Armii Ludowej (dawna fabryka Adolfa Horaka, następnie Zakłady Przemysłu Bawełnianego „Alba”). Legitymowała się doskonałymi referencjami i przyznawała się do sprawowania okresowo opieki nad setką dzieci w wieku od trzech miesięcy do trzech lat. Dodatkowo trenowała w klubie sportowym „Łodzianka”, doskonalić rzut oszczepem, biegi oraz grę w koszykówkę i siatkówkę. Swoją przygodę ze sportem rozpoczęła jeszcze w 1955 r., kiedy to za namową koleżanki z pracy zapisała się do Klubu Sportowego „Włókniarz”. W ten sposób, nie niepokojona przez nikogo, przeżyła pierwszy okres powojenny. Do spraw z przeszłości powróciła z końcem lat 60. XX w. i zaangażowała się w upamiętnianie obozu oraz współpracę z byłymi więźniarkami, dbając przede wszystkim o wykreowanie po-

³ Archiwum IPN Oddział w Łodzi, 503/106, t. III, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, podejrzana o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu, tj. o czyn z art. 1 pkt. 1 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r., Sąd Wojewódzki w Łodzi (1974-1983), Zeznania Barbary Olejniczak (ur. 1933 r.) z 1973 r., k. 172.

zytywnego wizerunku swojej osoby. Wręcz afiszowała się osiągnięciami sportowymi, nie mając żadnych obaw, że któraś z pokrzywdzonych przez nią kobiet zawiadomi organa ścigania. Dlatego nie stroniła od spotkań z byłymi więźniami obozu przy ul. Przemysłowej i złożyła nawet relację dla członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD), opisując panujące w obozie warunki. Materiały przyjął od niej i zredagował były więzień obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen oraz Dachau Franciszek Kubiak. Zasiadał on w Komisji Historycznej oraz zarządzie Oddziału Łódzkiego ZBoWiD i dzięki niemu uzyskane od Pol informacje uznano za wiarygodne. Według późniejszych śledczych zamiarem oskarżonej było odsunięcie od siebie wszelkich podejrzeń, które umożliwiały przypisanie jej roli obozowej nadzorki. Z premedytacją przedstawiała się w lepszym świetle, chcąc być uznaną za personel pomocniczy. W Muzeum Historii Ruchu Rewolucyjnego przy ul. Gdańskiej 13 w Łodzi (obecnie Muzeum Tradycji Niepodległościowych) od listopada 1962 r. widywała się nawet z niektórymi byłymi więźniami. Była także na spotkaniu z dziennikarzem Jazdżyńskim, gdy ten nagrywał relacje do swej książki *Reportaż z pustego pola*, którą po wydaniu – trzy lata później – nabyła. Od 1965 r. będąc już członkinią łódzkiego ZBoWiD, za aprobatą sekretarza zarządu Zenona Wojciechowskiego, wystawiała nawet zaświadczenia potwierdzające pobyt w obozie przy ul. Przemysłowej.

Przed łódzkim sądem

W 1946 r. Sąd Okręgowy w Łodzi zlecił postępowanie przygotowawcze miejscowej prokuraturze w sprawie obozu. Niestety opracowane wówczas akta nie zostały wykorzystane w procesach przeciwko Pol. Przyczyna była prozaiczna – zebrany materiał zaginął, co potwierdziła naczelnik archiwum GKBZH w Polsce Maria Bukowska. Wiadomo, że dane na temat obozu zbierała wtenczas sędzia śledcza Sabina Krzyżanowska. Od 1946 r. była ona pracownikiem Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Łodzi i złożyła wyjaśnienia przed wiceprokuratorem Piechotą. Informacje od Krzyżanowskiej mogły być istotne, ponieważ przesłuchiwała byłych więźniów odnośnie personelu obozowego. Nawet zwróciła się o pomoc do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego (WUBP) w Łodzi, lecz nie otrzymała żadnego potwierdzenia, że odnaleziono Pol. Choć w tym czasie udało się zidentyfikować trzy osoby z obozowej załogi, Pol nie była jedyną funkcjonariuszką skazaną przez polski wymiar sprawiedliwości. W listopadzie 1945 r. powieszono Sydonię Bayer, zaś rok później stracono Edwarda Augusta, który w obozie pracował do 1944 r. i wielokrotnie znęcał się nad polskimi dziećmi. Procesu nie doczekał natomiast inny volksdeutsch Teodor Busch, zakatowany w celi przez współwięźniów jeszcze w 1945 r. Nie osądzono również polskich pracowników zatrudnionych w obozie przez niemiecki Urząd Pracy, choć w trakcie przygotowań do procesu przeciwko Pol zbierano od nich zeznania. Sędzina nie potwierdzała jednak plotki o rzekomej współpracy Pol z komunistycznym aparatem przymusu, choć niektórzy sugerowali, że dostarczała ona informacji odnośnie poakowskiego podziemia. Natomiast rozwiązanie Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich i jej terenowych odpowiedników w 1949 r. przekreśliło szanse na wyjaśnienie okoliczności funkcjonowania obozu przy ul. Przemysłowej. Stąd musiało upłynąć przeszło 20 lat, by sprawa Pol ponownie ujrzała światło dzienne, a więźniowie mogli złożyć obciążające ją zeznania.

Procesy przeciwko Pol toczyły się przez trzy lata przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi przy pl. Dąbrowskiego 5 (obecnie Sąd Okręgowy). Od 8 lutego do 27 marca 1972 r. obradowano pod przewodnictwem sędziego Mariana Niepsuja i wspierającej go sędziny Teresy Bocheńskiej oraz czterech ławników. Do sądu akt oskarżenia wpłynął we wrześniu 1971 r. i dotyczył zabójstwa sześciu dziewcząt uwięzionych w obozie.



Gmach obecnego Sądu Okręgowego na pl. Dąbrowskiego 5 w Łodzi, gdzie toczył się proces przeciwko byłej nadzorczyńi obozowej – Eugenii Pol (Zbiory prywatne/Paweł Kowalski).



Zrekonstruowany cyfrowo widok przedwojennego domu jednorodzinnego, zamienionego w warunkach obozowych na karcer (*Niemiecki obóz dla dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi – narzędzie multimedialne. Plan niemieckiego obozu pracy dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi (1942-1945) – rekonstrukcja obiektów, archiwalne zdjęcia, relacje więźniów*, autor A. Ossowski, projekt graficzny S. Kokoszewski, Łódź 2018/IPN Oddział w Łodzi).

Z imienia i nazwiska zidentyfikowano Urszulę Kaczmarek – zamordowaną w 1943 r. oraz Teresę Jakubowską i Janinę Bammes, które uśmiercono rok później. Według wiceprokuratora Piechoty sprawczynią tych czynów była Pol, która dopuściła się również współpracy z okupantem niemieckim i zdrady państwa polskiego przyjmując volkslistę.

Po mojej pierwszej ucieczce [w lutym 1943 r.] przez siedem dni siedziałam w karcu [karcerze] i nic nie otrzymałam do jedzenia. Ten, kto był w karcu, nie dostawał kompletnego wyżywienia, dostawał trochę wody i kromkę chleba. Na apelu wieczornym – wymierzano karę chłosty. Podczas takich apelów nie zawsze była obecna [Sydonia] Bayer. Była także – prawa ręka oskarżonej – osiemnastoletnia dziewczyna, która również była więźniarką. Oskarżona [Eugenia Pol] mocno biła, tak mocno, że po kilku dniach miałam rany, przykładano mi mokre ręczniki, a później bito mnie przez mokry ręcznik. Tak biła mnie oskarżona. Bicie było intensywne, ponieważ za każdym razem traciłam przytomność. Dziewczyny polewały mnie wodą, dalszy ciąg chłosty trwał. Oskarżona – wydawała polecenie kary chłosty⁴.

Oskarżona odrzuciła stawiane jej zarzuty i nie przyznała się do popełnienia przestępstwa oraz tego, że swoim zachowaniem w obozie godziła w życie oraz zdrowie dzieci. Nie mogła jednak zaprzeczyć, iż w okresie wojny współpracowała z okupantem niemieckim. Dlatego przyznała się

⁴ Archiwum IPN Oddział w Łodzi, 503/106, t. II, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, podejrzana o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu, tj. o czyny z art. 1 pkt. 1 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r., Sąd Wojewódzki w Łodzi (1974-1983), Zeznanie Apoloni Szkudlarek z d. Beda (ur. 1927 r.) z 1974 r., k. 55.

jedynie do wystąpienia w czerwcu 1940 r. o volkslistę. Dokument o numerze 69873 otrzymała 28 października 1941 r. Wiedziała, że czyn ten nie był już uznawany przez władze PRL za przestępstwo i nie groziły za to żadne sankcje karne, ponieważ problem volksdeutschów zamknięto ustawą z 20 sierpnia 1950 r.

W drugim akcie oskarżenia wiceprokurator Piechota uwzględnił poprawki naniesione przez prokuratora Zbigniewa Błotnickiego oraz prokuratora Mariana Niesyto i podtrzymał główny zarzut zabójstwa w latach 1943–1944 sześciu więźniarek, za co oskarżonej grozić miała kara śmierci.

Z tymi zarzutami w pierwszej kolejności zmierzyli się dwaj, wynajęci przez brata oskarżonej, adwokaci: Tadeusz Skowron i Stefan Frick-Woroński. Jednak najbardziej pomocny okazał się młody adwokat, przydzielony w grudniu 1970 r. z urzędu, Stanisław Maurer. Była to nietuzinkowa postać łódzkiej palestry, magistrem prawa został w 1956 r., a praktykę zawodową rozpoczął w Tomaszowie Mazowieckim i Opocznie. Jako bezpartyjny, długo czekał na zezwolenie powrotu do Łodzi, gdzie zatrudniono go w Zespole Adwokackim nr 12 przy ul. Piotrkowskiej. W 1980 r. został ekspertem prawnym Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”. Od 1981 r. był obrońcą represjonowanych przez władze komunistyczne działaczy „Solidarności”, m.in.: Grzegorza Palki, Jerzego Kropiwnickiego, Jerzego Dłużniewskiego oraz Józefa Śreniowskiego. Na początku lat siedemdziesiątych nikt nawet nie przypuszczał, że dzięki niemu sprawa przeciwko Pol, nie będzie łatwa dla organów państwa, a wiedza zdobyta przez prokuraturę i potwierdzona ekspertyzami biegłych nie wytrzyma konfrontacji z dowodami obrony.

Dla postronnych Pol sprawiała wrażenie osoby żyjącej pełnią życia. Nie ukrywała się i nie planowała opuszczenia Łodzi, gdzie spędziła dzieciństwo oraz młodość. W obozie pracowała przez dwa lata, zaczynając służbę w wieku dwudziestu lat. Była jedną z kilku zatrudnionych volksdeutschek w Wydziale VI tegoż obozu. Pracowała z postawną Sydonią Bayer, tęgą Marią Linke oraz niską i ciemnowłosą Olgą Reichel. Pozostałe funkcyjne to Maria Koster, Helena Bidermann oraz Olga Schmidt, lecz świadkowie nie potrafili dokładnie ich scharakteryzować. Niektóre cechy oraz zachowania typowe dla Bayer przypisywano później Pol, choć obydwie kobiety różniły się wiekiem oraz wyglądem fizycznym. Przed



Plan obozu z zrekonstruowanymi cyfrowo obiektami – widok z góry. Wewnątrz obozu wygradzono mniejszą strefę dla więźniarek, widoczne zygzaki to szczeliny przeciwlotnicze. Obóz funkcjonował od grudnia 1942 r. do stycznia 1945 r., jego bramę przekroczyło od 2 tys. do 3 tys. polskich dzieci. Do dziś potwierdzono 76 zgonów w obozie, ale opierając się na zeznaniach osadzonych, liczbę zmarłych i zamordowanych należy zwiększyć do ok. 200 osób (*Niemiecki obóz dla dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi – narzędzie multimedialne. Plan niemieckiego obozu pracy dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi (1942-1945) – rekonstrukcja obiektów, archiwalne zdjęcia, relacje więźniów*, autor A. Ossowski, projekt graficzny S. Kokoszewski, Łódź 2018/IPN Oddział w Łodzi).

sądem szczupła Pol była skromnie ubrana i wyraźnie dążyła do pomniejszenia swej roli w systemie obozowego terroru. Wierzyła, że wiele więźniarek „uchroniła” przed brutalnością obozowego życia. Z niektórymi dziewczynkami – jako ich nadzorczyni – trafiła do folwarku w Dzierżanej nieopodal Zgierza, gdzie wiosną 1943 r. oddano na potrzeby obozu ziemię orną wraz z ogrodem, pastwiskiem i stawami rybnymi.

Dodatkowo niektórzy świadkowie odwołali już na sali sądowej swoje wcześniejsze zeznania i nie potrafili rozpoznać na zdjęciach oskarżonej, nierzadko błędnie utożsamiając ją z Bayer, a nawet dopatrując się winy Linke. Niejasności występowały odnośnie okoliczności śmierci Urszuli Kaczmarek oraz Teresy Jakubowskiej, którą mylono z żyjącą Danutą Jakubowską. Ona również przybyła 25 lutego 1972 r. na proces z Żychlina i na sali sądowej występowała wraz z Franciszkiem Kaczmarkiem z Poznania, który był ojcem zamordowanej w obozie Urszuli. Wiosną i latem 1971 r. trzy byłe więźniarki (Jadwiga Pawlikowska, Gertruda Skrzypczak, Barbara Olejniczak) rozpoznały Pol jako „główną oprawczynię obozową”, gdy stanęła przed nimi za weneckim lustrem w otoczeniu dwóch innych kobiet w podobnym wieku. Dla sądu był to jednak dowód wciąż niewystarczający, a wszelkie niejasności interpretowano na korzyść oskarżonej, choć w prasie pojawiły się nawet artykuły krytykujące stanowisko wymiaru sprawiedliwości i broniące świadków oraz prokuratury.

Należy nadmienić, że wpływ na zachowanie zeznających miała liczna publiczność zgromadzona na sali sądowej. Żywo reagowała na wypowiedzi świadków, co ich denerwowało i peszyło. Indagowani przez sąd tłumaczyli, że proszono ich jedynie o przedstawienie okoliczności pobytu w obozie. Nikt nie wymagał od nich informacji na temat zbrodniczej działalności oskarżonej. Dlatego byli zaskoczeni szczegółowymi pytaniami obrońcy oskarżonej. Świadkowie wiele szczegółów przypominali sobie dopiero w późniejszym okresie i to nierzadko w trakcie rozprawy, co wzbudzało sprzeciw adwokata Maurera. W tej kwestii poparła świadków jednak biegła psycholog z Sądu Wojewódzkiego w Łodzi i zarazem specjalistka z Państwowego Pogotowia Opiekuńczego Maria Łęgowska. Dowodziła ona prawidłowości tego typu zachowań, lecz sądu to nie przekonało, ponieważ w zeznaniach – jak pisała ówczesna prasa – „dopatrywał się on tendencyjności i braku obiektywizmu”.

W czasie zeznań świadków Eugenia Pol będzie również zaprzeczająca wszystkiemu. Taka była linia jej obrony. Która wywołała zrozumiałe oburzenie sali i osób zeznających. Padły okrzyki: Bezczelny sługus hitlerowski!, Nie zapomnimy nigdy jej, nie zapomnimy tego, co zrobiła!, Sadystka! Esesmanka!, Nie mogę się opanować jak patrzę na nią! [...] Pol była bardzo okrutną wachmanką, chodziła zawsze z bykowcem, strasznie biła, znęcała się. [...] Świadkowie się denerwują, nie są w stanie zrozumieć, dlaczego Sąd jest taki dociekliwy, dlaczego tak szczegółowo wypytuje o miejsce rany. [...] Ale przecież procedura karna wymaga żmudnej dociekliwości, a Eugenia Pol ma prawo do obrony. Sądzi ją polski, nie hitlerowski sąd⁵.

Dowiedziano również, że osoby – uznane za naocznych świadków zabójstwa więźniarki Kaczmarek – do obozu przybyły dopiero latem lub jesienią 1943 r. i nie mogły widzieć wydarzeń z maja 1943 r., lecz jedynie o nich słyszały. Dla sądu problematyczne było także zdrowie świadków. Niektórzy zeznający powoływali się na długotrwałe lub chwilowe zaniki pamięci, padaczkę oraz przebyte zapalenie opon mózgowych. Z tych względów sąd nie dołączył ich zeznań do materiału dowodowego, uznając je za mało wiarygodne. Uczynił to również z zeznaniem Marii Gapińskiej, uważając je za nieprawdziwe. Była więźniarka stwierdziła, że Pol zamordowała w filii rolnej obozu w Dzierżąnej młodą Czeszkę o nazwisku Novackova: „Kiedy dziewczynka upadła, Pohlowa zepchnęła ją nogą do wody pod koło młyńskie. Wyłowiono jej zwłoki”. Sąd stwierdził jednak, uznając argumenty obrony, że w obozie nie było obywatelki Czechosłowacji, stąd oskarżona nie mogła jej zabić w Dzierżąnej. Dlatego w akcie oskarżenia prokuratura nie podtrzymywała tego zarzutu i nie oskarżała Pol o kolejne zabójstwo, uznając wniosek adwokata w tym punkcie za słuszny.

⁵ D. Wernic, *Dramat dzieci*, „Kierunki” 23 IV 1972, nr 17, s. 5.



Oskarżona o zbrodnie na dzieciach polskich była obozowa funkcjonariuszka Eugenia Pol w trakcie przeprowadzania wizji lokalnej w miejscowości Dzierżązna (Archiwum IPN Oddział w Łodzi).

Warto jeszcze zaznaczyć, że prokuratura nie miała początkowo żadnych zastrzeżeń, co do intencji świadka i zorganizowano nawet wizję lokalną w Dzierżąźnie. W kwietniu 1973 r. wiceprokurator Piechota musiał jednak przyznać, że w wyniku rozprawy sądowej z 1972 r. ujawniono szereg niekorzystnych okoliczności odnośnie wiarygodności wyżej wymienionego świadka.

Świadek Gapińska od szeregu lat czerpała pożyczki pieniężne tak od Eugenii Pol jak od jej przyjaciółek i znajomych, [...] Okoliczność ta dowodzi, że istotnie utrzymywała ona z Pol kontakty, czemu zresztą nie zaprzeczała. Nadto świadek Gapińska od szeregu lat pozostaje pod opieką poradni zdrowia psychicznego, cierpiąc na padaczkę. Okoliczności te eliminują świadka Gapińską z dalszego uczestnictwa w procesie [...]»⁶

Jak widać obrona zρέcznie wykorzystywała wątpliwości, pytając nawet o ubiór i kolor włosów Pol oraz o dokładną lokalizację obozu. Dla prokuratury najbardziej niekorzystne były powojenne znajomości oskarżonej z więźniami i jej spotkania w łódzkim ZBoWiD. Niektórzy z represjonowanych bezzwrotnie „pożyczyli” od niej duże sumy pieniędzy, co czyniło ich zeznania bezwartościowymi. Problemem do wyjaśnienia była również liczba dzieci osadzonych w obozie, albowiem uchybienia w tej materii rzutowały przede wszystkim na całość oskarżenia. Opierało się ono na tezie, że był to duży niemiecki obóz koncentracyjny, gdzie z powodu warunków bytowych oraz zbrodniczej działalności kadry panowała wysoka śmiertelność wśród osadzonych dzieci. Do rozbieżności z aktem oskarżenia doszło już w trakcie pierwszego procesu w 1972 r. Wówczas, za zgodą OKBZH w Łodzi, „Głos Robotniczy” poinformował opinię publiczną o ok. 6 tys. przypadków śmierci więźniów w obozie przy ul. Przemysłowej, co było dwukrotnym obniżeniem poprzednich szacunków.

Z danymi zaprezentowanymi w prasie nie zgadzał się jednak Witkowski. Podczas procesu zaznaczał, że zawiadomił listownie OKBZH w Łodzi, że Pol chodzi po mieście niczym „esesmańscy zbrodniarze w Republice Federalnej Niemiec”. Dla niego była ona „największym postrachem obozu”, „sadystką karmiącą uwięzione dzieci niczym gołębie”, tak jak

⁶ Archiwum IPN w Łodzi, 540/1, t. XII, Akta prokuratora przeciwko Eugenii Pol – notatki osobiste prowadzone od 2 VI 1970 r. do 14 II 1974 r., Notatka służbowa dotycząca postępowania Prokuratury Wojewódzkiej dla m. Łodzi nr II.Ds.25/72 przeciwko E. Pol, Zarzut VI – Dzierżąna, k. 51.

w przedstawionej scenie z filmu *Twarz anioła*, na którą powoływali się również inni świadkowie. Dlatego w trakcie procesu Witkowski opublikował artykuł i dowodził, że:

[...] odporni lub mający więcej szczęścia wytrzymywali kilka tygodni, inni kilka miesięcy, przeżyć zdołali tylko nieliczni. Ogółem (razem ze zwolnionymi) obóz przeżyło nieco ponad 900, co stanowiło 7-8 proc. więzionych. Po ćwierćwieczu odnaleziono nieco ponad 300, co stanowi około 1/3 tych, którzy przeżyli. Pozostali małoletni więźniowie zmarli prawdopodobnie wskutek przeżyć obozowych⁷.

Było to kategoryczne stwierdzenie ze strony Witkowskiego, który dokonał benedyktyńskiej pracy, ustalając ok. 1,3 tys. nazwisk więźniów obozu. Pierwsze relacje uzyskał już w latach 1968–1969, zaczynając od więźniów obozu w Mysłowicach. Wnioski i ustalenia poczynione przez Witkowskiego nie wytrzymały jednak próby czasu, ponieważ wiceprokurator Piechota dysponował już publikacją naukową Tatiany Kozłowicz, która podawała inne dane statystyczne i nie stawiała tezy, że był to obóz koncentracyjny. Autorka od 1965 r. była kierownikiem biura OKBZH w Łodzi i korzystała ze źródeł niemieckich. Wyliczyła, że przez obóz w latach 1942–1945 przeszło ok. 2 tys. młodocianych więźniów, z tego ok. 400 pochodziło z Łodzi. Oskarżyciel jednak nie wziął w ogóle jej publikacji pod uwagę. Zaufał natomiast wiedzy Witkowskiego, pracującego w Zespole do Spraw Eksterminacji Dzieci przy GKBZH w Polsce, z którym utrzymywał stały kontakt od 1971 r. Należy nadmienić, że w tropieniu poobozowych materiałów i w pozyskiwaniu relacji od byłych więźniów Witkowski był nader skuteczny, co przesądziło o powołaniu go na świadka w sprawie przeciwko Pol. Przed procesem spotykał się również z innymi świadkami, choć wiedział, że prokuratura zażąda kary śmierci dla oskarżonej. Sugerował nawet zmianę

⁷ J. Witkowski, *Sytuacja sanitarna w hitlerowskim obozie dla dzieci w Łodzi*, „Przegląd Lekarski” 1972, nr 1, s. 143.



Przyjęcie nowo przybyłych więźniów. Na pierwszym planie dziewczęta, niebawem zostaną oddzielone od chłopców (Archiwum IPN Oddział w Łodzi).

terminu rozprawy z lutego 1972 r. na koniec roku. Do sądu przesłał także plan sytuacyjny obozu wraz z jego opisem i zaznaczył, że jego książka na temat *Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* (pol. Obóz prewencyjny Policji Bezpieczeństwa dla dzieci polskich w Łodzi) została oddana już do druku. Nadmienię, że wydano ją dopiero trzy lata później, nie powołując się na żadne ustalenia z rozpraw sądowych z lat 1972–1974. Należy jednak pamiętać, że autor publikacji *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi* składał zeznania przeciwko Pol i wiedział o odrzuceniu przez sąd wielu dowodów oraz danych statystycznych dotyczących liczby więźniów i zamordowanych lub zmarłych w nim dzieci, a jednak w ogóle ich nie uwzględnił.

Ja zostałam przydzielona do „Blumensztuby”, tzn. wytwórni sztucznych kwiatów. Nadzór nad komandem w „Blumensztubie” sprawowała wachmanka [Maria] Linke i częściowo Genowefa Pohl [vel Eugenia Pol], która wybierała nas do pracy w cieplarni u ogrodnika. Linke i Pohl karały nas za drobne przewinienia chłostą, chłosta polegała na tym, że kijem biły nas gdzie popadło. Ja sama dostałam lanie od Linke, ale widziałam również jak biła dziewczynki także Pohl, której było obojętne, w jaką część ciała bije. Podobno wykonywała rozkazy [Sydonii] Bayer⁸.

Kolejną okolicznością przemawiającą na korzyść oskarżonej było to, że Witkowski, ani wymieniony już Raźniewski, nie byli świadkami zabójstwa dziecka przez Pol w obozie. Słyszeli jedynie o jej zbrodniach od innych osadzonych, gdy rozmawiali z nimi w latach powojennych na temat podsądnej. Podczas procesu okazało się również, że Witkowski znał oskarżoną od wielu lat i od wiosny 1969 r. korespondowali ze sobą. Kilkakrotnie się z nią spotykał, choć podkreślał w zeznaniach, że nie żywił do niej żadnej urazy. Widział się nawet z jej bratem, który miał mu proponować 20 tys. złotych za nieskładanie na jego siostrę zawiadomienia do prokuratury.

Ostatecznie materiały Witkowskiego, ani dowody przedstawione przez wiceprokuratora Piechotę nie wystarczyły do skazania Pol w pierwszym procesie. Sąd uznał, że w oparciu o zaprezentowane dowody nie można jej przypisać sześciu zabójstw w obozie. W związku z tym nakazał ponowne zbadanie sprawy i przede wszystkim uzupełnienie dowodów, aby nie było wątpliwości, że podejrzana dopuściła się czynów karalnych. Za winę nie

⁸ Archiwum IPN Oddział w Łodzi, 503/106, t. V, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, podejrzana o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu, tj. o czyny z art. 1 pkt. 1 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r., Sąd Wojewódzki w Łodzi (1974-1983), Zeznanie Heleny Ofiary z d. Leszczyńska (ur. 1931 r.) z 1970 r., k. 204.

uznano samej pracy w obozie, choć przyjęto opinię biegłych o jego eks-terminacyjnym charakterze. Do niekorzystnego dla prokuratury werdyktu walnie przyczyniła się również obrona, która złożyła wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności karnej innych osób zatrudnionych w obozie. W tym przypadku chodziło przede wszystkim o Polaków przyjętych w nim do pracy, którzy nawet nie musieli występować o wpisanie ich na volkslistę. Dla przykładu obozowym fotografem był przedwojenny policjant Józef Borkowski, który zmarł w 1973 r.

Gdy wszystko było przygotowane do dokonywania zdjęć, Lagerführer [komendant obozu] wydał zarządzenie fotografowania wszystkich dzieci, które były już w lagrze, jak i tych, które będą do lagru przybywać. Fotografie miały być robione w dwóch pozach – en face i z profilu. Ponadto miały być wypełnione formularze zawierające wszystkie dane personalne oraz krótki rysopis każdego dziecka i odciski palców. Wówczas stało się dla mnie jasne, że lagier ten nie jest tylko dla dzieci bezdomnych i nie mających opieki, ale jest to najzwyczajniejszy obóz koncentracyjny w mniejszym wydaniu, odpowiednio dla jego delikwentów⁹.

Natomiast tłumaczami byli Franciszek Świerzyński oraz Józef Umiński, zaś odciski daktyloskopijne pobierał Boratyński. Kolejni zatrudnieni w obozie – przedwojenni polscy policjanci – to Józef Nowak, Alfons Pośpiech (zm. 1972 r.) i Hofman. Majstrami byli Michał Duchnowski (podobno ukraińskiego pochodzenia), Franciszek (Feliks) Stankiewicz, Jan Sierpień

⁹ Archiwum IPN Oddział w Łodzi, 503/106, t. VI, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, podejrzana o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu, tj. o czyny z art. 1 pkt. 1 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r., Sąd Wojewódzki w Łodzi (1974-1983), Zeznanie obozowego fotografa i przedwojennego policjanta Józefa Borkowskiego z 1971 r., k. 49.

[illegible]

i Józef Rynkowski (Rękowski). Zdobyli oni zaufanie Niemców i awansowali w hierarchii nadzorczej do roli tzw. wychowawców. Fryzjerem obozowym był natomiast Stanisław Mikołajczyk, a w kuchni pracowali m.in. Wacława Sobczyńska oraz Maniecki. Oprócz wymienionego już Świerzyńskiego, oddelegowanego do Dzierżąznej, w majątku rolnym znalazł zatrudnienie również Mieczysław Tomczak. Był on księgowym i zeznawał na dwóch procesach przeciwko Pol, wypowiadając się w 1972 r. i w 1974 r. Nie obciążał jej wprawdzie, ale potwierdzał jedynie fakt dłuższej bytności oskarżonej w okolicach Zgierza, jako nadzorczyni dziewcząt w filii gospodarczej obozu. Zanim jednak rozpoczął się drugi proces Pol, 4 maja 1973 r. w Prokuraturze Generalnej w Warszawie odbyła się tzw. narada robocza w tej sprawie. Posiedzenie trwało sześć godzin i obecni na nim byli przedstawiciele stołecznych organów sprawiedliwości, tj.: Ludomir Anders (dyrektor Departamentu II Prokuratury Generalnej), Zbigniew Halota (jego zastępca) i Zbigniew Malinowski (nadzorujący postępowanie przygotowawcze z ramienia Prokuratury Generalnej). Z Łodzi przybyli reprezentujący Prokuraturę Wojewódzką dla m. Łodzi: Bolesław

Szczepaniak (zastępca prokuratora wojewódzkiego), Stanisław Król (naczelnik Wydziału II), Błotnicki (kierownik Rejonu Nadzoru Terenowego w Wydziale II) oraz Piechota (z Wydziału II), który przedstawił zebranym pierwszą wersję aktu oskarżenia. Scharakteryzował także Pol, omawiając wartość zebranych dowodów i zasugerował sporządzenie nowego aktu oskarżenia, ponieważ pojawiły się nowe dowody dotyczące kolejnych zabójstw w obozie. Zdania jego nie podzielał Szczepaniak i argumentował, że uwzględniając przebieg poprzedniej rozprawy sądowej, akt oskarżenia należy ograniczyć tylko do przypadków zdecydowanie pewnych i potwierdzonych licznymi dowodami, co jego zdaniem sprowadza się tylko do zamordowanej Teresy Jakubowskiej i Urszuli Kaczmarek. Sytuację próbowali jednak ratować Król i Błotnicki, sugerując możliwość dopisania do aktu oskarżenia kolejnych przypadków śmierci w obozie, lecz pod warunkiem, że zostanie to dokładnie rozważone. Wymowna i ucinająca całą dyskusję była jednak zaprotokółowana wypowiedź Andersa:

[...] sprawa Eugenii Pol, uwzględniając jej charakter, w żadnym wypadku nie może się zakończyć wynikiem niepomyślnym dla Prokuratury i wskazał, że należy uczynić wszystko, aby w toku ponownej rozprawy sądowej nie wystąpiły żadne nieprzewidziane dla oskarżenia okoliczności, jak to miało miejsce poprzednio. Dodał, iż Prokuratura Generalna spowoduje, iż sprawa Eugenii Pol rozpoznana zostanie przez inny sąd, a nie sąd łódzki wymieniając, iż bierze się pod uwagę w tym zakresie Poznań względnie Lublin. Poinformował także, że dla zapewnienia maksymalnego powodzenia sprawie oskarżenia popierać będzie przed sądem dwóch oskarżycieli, wskazując na Prokuratora Zbigniewa Błotnickiego i Prokuratora Zbigniewa Piechotę¹⁰.

¹⁰ Archiwum IPN w Łodzi, 540/1, t. VII, Akta prokuratora przeciwko Eugenii Pol – notatki osobiste prowadzone od 2 VI 1970 r. do 14 II 1974 r., Protokół z narady roboczej, która odbyła się w Prokuraturze Generalnej w Warszawie, 4 maja 1973 r., k. 58.

Dobitnie sformułował w tej kwestii swoje stanowisko także Halota, podkreślając charakter polityczny sprawy. Według niego nie można było dopuścić do żadnych błędów i należało bardziej wyeksponować charakter łódzkiego obozu, uznając go przede wszystkim za obóz koncentracyjny. Doradzał, aby oskarżenie było skonstruowane problemowo zgodnie z art. 1, pkt. 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 r.

Dalsze dyspozycje dotyczyły „celowego podnoszenia kwestii niewiedzy o łódzkim obozie i jego zakamuflowanym charakterze”, co miało prowadzić do wniosku, że okupant niemiecki zadbał, aby miejsce osadzenia polskich dzieci nie zostało rozpoznane, a wszelkie materiały z nim związane zostały przezeń zniszczone. Doradzano również, aby dr Hrabar – powołany jako biegły w trakcie procesu w 1972 r. – zapoznał się z publikacją *Reportaż z pustego pola* i wydał o niej opinię. Zadbano także, aby materiały z zebrań z 1962 r., kiedy Pol była obecna w Muzeum Ruchu Rewolucyjnego w Łodzi, zostały odnalezione. Ponadto nakazywano wyjaśnienie sprawy listów byłych więźniów, którzy w latach 1945–1950 prowadzili przyjazną korespondencję z oskarżoną, co miało zagwarantować, że ich treść nie będzie zaskoczeniem dla prokuratury, gdy po nie sięgnie obrona oskarżonej. Oczekiwano również przygotowania dokładnej charakterystyki biegłych, dopuszczając możliwość ich wymiany oraz domagano się omówienia okoliczności osadzenia w obozie świadków, aby nie powoływać się na osoby zesłane do obozu z powodu popełnienia przestępstw pospólnych, tj. kradzieży, podpalenia, włóczęgostwa. Prokuraturze szczególnie zależało na prześledzeniu powojennych losów poszczególnych świadków i udokumentowaniu ich niekaralności w okresie powojennym, ponieważ w poprzednim procesie opierano się na zeznaniach osób osadzonych w więzieniu, co zostało wykorzystane przez adwokata, który dowodził, że opinie ich o oskarżonej nie są wiarygodne. Dodatkowo należało dokładnie rozpoznać charakter pracy świadków, preferując przede wszystkim osoby zatrudnione. Opisać miano także ich wykształcenie oraz stan zdrowia, aby nie było precedensu, że jeden ze świadków jest pod stałą opieką medyczną z powodu padaczki i silnej nerwicy.

Ponowny akt oskarżenia przeciwko Pol wpłynął do Sądu Wojewódzkiego w Łodzi w IV Wydziale Karnym 14 listopada 1973 r., a 10 grudnia przewodniczący sądu Zbigniew Dominikowski wraz z sędziami Januszem Ritmanem i Eugeniuszem Baworowskim przedłużyli tymczasowy areszt dla podejrza-

nej. Kolejny proces rozpoczął się 12 marca 1974 r. Tym razem był prowadzony bez udziału większej liczby publiczności, ponieważ prezes Sądu Wojewódzkiego w Łodzi Tadeusz Lenczewski zarządził imienne karty wstępu na salę rozpraw, gdzie przewodniczył sędzia J. Bartosik, a wspierał go sędzia R. Wyrzykowski. Do drugiego procesu włączono również prokuratora łódzkiego Błotnickiego, byłego więźnia niemieckiego obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, który w 1954 r. oskarżał szefa piotrkowskiego Gestapo i wojennego zbrodniarza Hermana Altmanna. Na sali sądowej wspierał go wiceprokurator wojewódzki Piechota, który działał równocześnie z ramienia OKBZH w Łodzi, albowiem od 1 lutego 1974 r. – na wniosek przewodniczącego Komisji, prokuratora Wodnego – został jej pracownikiem. W procesie wzięli udział również dotychczasowi biegli: prawnik i adwokat z Katowic dr Hrabar, który był zarazem ekspertem GKBZH w Polsce oraz lekarz dr Czesław Kempisty z Wrocławia, były więzień obozu koncentracyjnego w Auschwitz i założyciel – pierwszej w kraju – poradni lekarskiej dla członków ZBoWiD. Wiedza ich była wszechstronna, lecz nie zawsze dotyczyła spraw łódzkiego obozu. Pierwszy z ekspertów wydawał opinię o charakterze niemieckiego obozu przy ul. Przemysłowej w Łodzi, zaś drugi oceniał aktualny stan zdrowia osadzonych w nim więźniów. Przesłuchano kolejne dwanaście osób i uzupełniono 37 dotychczasowych zeznań, co zwiększyło ogólną liczbę przesłuchanych do 77 osób. Zweryfikowano jednak dotychczasowych świadków biorących udział w procesie z 1972 r. i niektóre zeznania wyłączono z procesu. Powołano dwóch nowych psychologów, tj.: biegłego Sądu Wojewódzkiego w Łodzi dr Judytę Małecką, która pracowała również w Specjalnej Szkole Podstawowej nr 117 oraz Marię Serafin-Hreczuch z Wojewódzkiej Przychodni Zdrowia Psychicznego we Wrocławiu. Szczególnie przydatne dla prokuratury były działania dr Małeckiej, ponieważ psycholog uczestniczyła w ponownym przesłuchaniu świadków, przeprowadzała z nimi rozmowy i wywiady oraz zadawała pytania, co znalazło odzwierciedlenie w aktach procesowych. Latem 1974 r. otrzymano także opinie kilku lekarzy, w tym dyrektora Instytutu Medycyny Społecznej w Łodzi prof. Janusza Indulskiego oraz kierownika Katedry Historii Akademii Medycznej w Łodzi doc. Janusza Fijałka. Do ich orzeczenia dołączono również opinię biegłych z Zakładu Medycyny Sądowej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi. Poparli oni wnioski dr. Kempisty i uznali za wartościowe oraz wiarygodne zeznania więźniów, którzy w obozie przebywali przynajmniej dwa lata i kiedy doń zostali zesłani, ukończyli dziesiąty rok życia.

Od jesieni 1942 r. przebywałem z bratem, a w 1943 r. do obozu przywieziono siostrę. Jestem Polakiem, chociaż mam niemieckie nazwisko. Do obozu zostałem przywieziony za to, że rodzina moja nie chciała podpisać volkslisty. W obozie tym w 1943 r. znalazła się również moja siostra Gertruda. Dostałem wiadomość, że przywieziono moją siostrę, z którą widziałem się. Mówiła mi, że oskarżona [Eugenia Pol] ją bije. [...] Wyniesiono ją z baraku, z izby chorych, a właściwie to ja nie wiem skąd, to był niski barak, podobny do karceru. Po tym przypadku – już nigdy siostry Gertrudy nie widziałem. Pozostał mi tylko żal w sercu¹¹.

Zapoznając się z aktami procesu przeciwko Pol odnosi się wrażenie, że zeznania wielu świadków – dołączone do procesu z 1974 r. – pozostają wciąż niespójne, a szereg faktów przez nich przytaczanych nie znajduje potwierdzenia w materiałach dowodowych, ani w historycznych opracowaniach na temat obozu. Zwłaszcza porównywanie łódzkiego kacetu przy ul. Przemysłowej do obozu koncentracyjnego w Auschwitz i w Ravensbrück jest niewłaściwe, gdyż nie potwierdza tego wielkość łódzkiego ośrodka, liczba jego więźniów i ofiar. Dodatkowo obóz przy ul. Przemysłowej w Łodzi był nadzorowany przez niemiecką policję kryminalną, nie zaś przez wyspecjalizowane jednostki powołane do pilnowania niemieckich obozów koncentracyjnych. Dlatego w obozie oskarżona, ani inne funkcjonariuszki nie były początkowo umundurowane i nie zakładały uniformów SS, jak przedstawiono w filmie fabularnym *Twarz anioła*.

¹¹ Archiwum IPN Oddział w Łodzi, 503/106, t. II, Akta prokuratora w sprawie przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, podejrzana o uczestnictwo w zabójstwach oraz fizyczne i psychiczne znęcanie się nad więźniami obozu, tj. o czyn z art. 1 pkt. 1 Dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 31 VIII 1944 r., Sąd Wojewódzki w Łodzi (1974-1983), Zeznanie Bronisława Weinholda (ur. 1932 r.) z 1974 r., k. 154-155.



Gertruda Weinhold
(ur. 1929 r.), zmarła
1 sierpnia 1944 r.
(Archiwum IPN
Oddział w Łodzi).



Fotografia z okresu funkcjonowania obozu. W jasnej kwiecistej sukience Eugenia Pol wraz z dwiema innymi funkcjonariuszkami. Na dalszym planie małoletni więźniowie niemieckiego obozu dla dzieci polskich przy ul. Przemysłowej w Łodzi (Archiwum IPN Oddział w Łodzi).

Skupianie się natomiast na kwestiach obyczajowych związanych z pod-sądą i pomijanie tego typu zachowań u innych strażników obozowych, rodziło u obserwujących rozprawę przekonanie, że Pol była osobą zdemoralizowaną. Niestety sąd w ogóle nie zadawał szczegółowych pytań świadkom i nie domagał się od nich dodatkowych wyjaśnień, nierzadko uchylając pytania obrony, nawet, gdy zeznający potwierdzali, że niektóre nazwiska lub wydarzenia poznali jedynie za sprawą Witkowskiego lub publikowanych przez niego w „Przeglądzie Lekarskim” artykułów. Wyjaśniali również, że część informacji pozyskali z telewizji lub radia, albo zapoznali się z wystawą martyrologiczną na temat obozu przy ul. Przemysłowej w miejscu ich dotychczasowego zatrudnienia i teraz odtwarzają przed sądem przedstawione w nich dane oraz wydarzenia.

Dla wielu jednak osób uczestniczących w rozprawie lub śledzących jej przebieg dużym zaskoczeniem było wyjawienie przez Józefa Witkowskiego jego prawdziwych personaliów oraz miejsca poprzedniego zatrudnienia. Ostatecznie, na wniosek sądu, świadek podał swoje prawdziwe nazwisko i poinformował, że do 1961 r. był znany jako Józef Gacek, syn Szymona (ur. 6 kwietnia 1929 r. w Tenczyнку). Zmieniając dane osobowe, przyjął nazwisko drugiej żony Marii Witkowskiej, którą poślubił rok wcześniej. Potwierdził również, że w latach 1948–1954 był funkcjonariuszem WUBP we Wrocławiu i pełnił obowiązki starszego wywiadowcy, choć jego początki służby nie były obiecujące. Za jedną z wad uważano niechęć do nauki, choć podkreślano w opinii służbowej, że ma doskonałe wyniki w pracy agenturalnej, co równoważy jego „duże niedostatki w pisaniu i w sposobie formułowania myśli”. W kolejnych latach chor. Gacek nadal związany był ze służbami specjalnymi, pracując od listopada 1954 r. w Wydziale „B” Wojewódzkiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Publicznego (WUdsBP), zajmując się obserwacją osób i obiektów oraz wykonując tzw. fotografię operacyjną na Międzynarodowych Targach w Poznaniu oraz na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Warszawie. W styczniu 1957 r. został awansowany na podporucznika SB, lecz niebawem nastąpiło załamanie jego kariery. Z pracy w organach bezpieczeństwa został zwolniony w sierpniu 1958 r. i przez kolejne dwa lata pozostawał bez zatrudnienia, choć pobierał rentę inwalidzką. Od 1961 r. zaczął uczęszczać do liceum ogólnokształcącego. Maturę dla pracujących zdał w 1963 r. i zatrudniony został jako ekspert OKBZH we Wrocławiu.

Najistotniejsze było jednak to, że potwierdził swój pobyt w niemieckim obozie przy ul. Przemysłowej. Do Łodzi został przywieziony 20 października 1943 r., jako 14-letnie dziecko i otrzymał numer obozowy 798. Wywieziono go ze śląskiego zastępczego więzienia policyjnego w Mysłowicach, gdzie przed wojną funkcjonował ośrodek dla polskich robotników podejmujących pracę we Francji. W myśłowickim obozie Niemcy więzili Witkowskiego przez kilka miesięcy 1943 r., przetrzymując go tam wraz z siostrą Karoliną oraz matką Eleonorą Gacek, którą – po odseparowaniu od dzieci – wysłali do pracy przymusowej. Łącznie z Mysłowic – w 1943 r. – skierowano do Łodzi 73 dzieci. Represjonowano je nie tylko z powodu narodowości, ale niektóre z nich uznano za tzw. element asocjalny. Należy pamiętać, że okupant niemiecki w ogóle nie łączył przyczyn pauperyzacji polskiego społeczeństwa z polityką swojego państwa i szereg przestępstw pospolitych traktował jako ciężką zbrodnię, godzącą w porządek prawny III Rzeszy. Stąd niemieckie sądy ferowały wobec polskich obywateli bardzo srogie wyroki. Natomiast polskie dzieci i nieletnich do szesnastego roku życia zsyłano początkowo do więzień, a od 1941 r. umieszczano młodocianych Polaków z Kraju Warty w specjalnym obozie pracy na terenie Dolnej Saksonii w Moringen (Mohringen/Solling). Nawet przestępstwo popełnione przez rodziców w okresie międzywojennym było podstawą do wydania przez okupanta niemieckiego decyzji o zatrzymaniu. Od prześladowania nie zwalniało odbycie wyroku więzienia, czego doświadczyła m.in. matka Witkowskiego. Według przytoczonej poniżej relacji z „Nowego Dziennika”, kobietę polskie władze zatrzymały w Tenczynku w kwietniu 1931 r. „Do Krakowa doniesiono wczoraj o potwornej zbrodni, popełnionej w rodzinie. Mianowicie robotnik Gacek Szymon z Tenczynka został w czasie snu zamordowany przez żonę Eleonorę i jej matkę Antoninę Mandecką. Denat otrzymał szereg ciosów tasakiem. Sprawczynie mordu aresztowano i odstawiono do Sądu Grodzkiego w Krzeszowicach. Powodem zbrodni miało być złe pożycie małżeńskie”. W ten sposób Witkowski vel Gacek został ukarany – przez Niemców – za zbrodnię swojej rodzicielki, której działania zaważyły na przyszłości późniejszego świadka podczas procesu przeciwko Pol.

Ostatecznie sąd nie uwzględnił szeregu dowodów obrony, lecz zarazem odstąpił od zawyrokowania wobec oskarżonej kary śmierci. 2 kwietnia 1974 r. skazano ją na 25 lat więzienia, pozbawiając praw publicznych na 10 lat i konfiskując jej majątek na rzecz skarbu państwa. Na poczet

kary zaliczono jednak czas pobytu w areszcie. Do bydgoskiego więzienia w Fordonie przy pl. Zwycięstwa 8, 51-letnią Genowefę Pohl vel Eugenię Pol wywieziono 26 maja 1974 r. Do Łodzi powróciła raz jeszcze na rozprawę rewizyjną, którą przeprowadzono 4 czerwca 1975 r. Nie zmieniło to już wcześniejszego wyroku, ponieważ Sąd Najwyższy w styczniu 1976 r. utrzymał go w mocy. Należy jednak zaznaczyć, że obrońcy dążyli do zmiany kwalifikacji prawnej oskarżenia i domagali się, aby ich klientka była sądzona za znęcanie się nad więźniami obozu, nie zaś za ich morderstwo.

W miarę upływu czasu, gdy do obozu zaczęła napływać większa ilość dzieci, zorientowałam się, że celem obozu jest wyniszczenie dzieci. Dzieci były głodzone, jedzenie było bardzo skąpe, a nadto pracowały po szesnastu i więcej godzin na dobę. [...] Początkowo chodziłam po terenie obozu w ubraniu cywilnym, natomiast w okresie późniejszym otrzymałam mundur [...] w kolorze szarym [...] Potwierdzam, że przetrzymywane w obozie dziewczęta były często bite za najdrobniejsze przewinienia, były bite po twarzy [...] oskarżona kazała zamykać je do karceru. Najczęściej bicie to miało miejsce na apelach w obecności kadry obozowej i innych więźniów [...] wywołane dziecko musiało położyć się na stole [...] nierzadko oskarżona sama wymierzała karę, bijąc grubym kijem, grubości dwóch palców [...] ukarana otrzymywała nawet 25 uderzeń [...] ¹²

¹² Archiwum IPN Oddział w Łodzi 573/1, t. 3/DVD, Nagrania dźwiękowe z procesu przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi w sprawie karnej przeciwko: Pol/Pohl Eugenia, wychowawca i nadzorca niemieckiego obozu dla dzieci i młodzieży polskiej przy ul. Przemysłowej w Łodzi, Odczytanie aktu oskarżenia przez sędziego J. Bartosika z przytoczonymi fragmentami zeznań oskarżonej Pol, 14 III 1974 r. (47'50"-59'50").

Eugenia Pol wyszła na wolność w 1989 r. i powróciła do Łodzi, gdzie zmarła w samotności oraz bezdziejnie. Do winy nigdy się nie przyznała, choć według sądu należała do najbliższych współpracowników Bayer. W uzasadnieniu wyroku podkreślono jej okrucieństwo, powołując się na zeznania świadków, którzy widzieli jak zadawała więźniarkom razy pięścią, różgą lub kijem. Wielokrotnie popychała oraz lżyła polskie dzieci, zmuszając je do posługiwania się wyłącznie językiem niemieckim. W dręczeniu więźniów wykazywała się dużą pomysłowością i nierzadko sama inspirowała kary, czyniąc ich pobyt w niemieckim obozie jeszcze trudniejszym. Dlatego skutki jej postępowania mogły przyczynić się do śmierci torturowanych ofiar, choć nie udowodniono jej bezpośredniego udziału w zamordowaniu zidentyfikowanych trzech więźniarek: Kaczmarek, Jakubowskiej i Bammes. Najwięcej wątpliwości wzbudzało przypisanie jej zabójstwa dwóch ostatnich dziewcząt, ponieważ w momencie ich śmierci 17 i 21 kwietnia 1944 r., Pol od ponad miesiąca przebywała w majątku rolnym obozu w Dzierżąnej.

Adwokat Maurer kilkakrotnie odwoływał się od wyroku i podkreślał, że na mocy ustawy amnestyjnej z 27 kwietnia 1956 r. zaprzestano już egzekwowania kary wobec osób, które w czasie wojny dopuściły się podobnych czynów przestępczych, co jego klientka. Dodatkowo na rzecz jego argumentacji przemawiał przypadek Oskara Figury, który w okresie okupacji niemieckiej był strażnikiem w więzieniu Gestapo przy ul. Sterlinga 16 w Łodzi. Zatrzymany po wojnie, stanął przed Specjalnym Sądem Karnym w Łodzi i 25 października 1946 r. został skazany na karę śmierci za znęcanie się nad osadzonymi. Wyroku jednak nie wykonano, ponieważ po apelacji karę śmierci zamieniono na 12 lat więzienia. Na wolność wyszedł w październiku 1956 r., opuściwszy mury Centralnego Więzienia w Potulicach. Sąd Najwyższy w Warszawie nie uwzględnił owej argumentacji adwokata i 30 stycznia 1976 r. utrzymał wyrok wobec Pol w mocy oraz spowodował jego uprawomocnienie, co przekreśliło szanse na złagodzenie wyroku dla oskarżonej Pol.

Po skazaniu Pol przez długie lata nagłaśniano historię obozu, o co zadbał m.in. Witkowski. Bardzo aktywnie konsolidował on środowisko byłych więźniów i opiniował ich wnioski o członkostwo w strukturach ZBoWiD. Niekiedy przynależność do owej organizacji kombatanckiej pozwalała na uzyskanie stosownego poświadczenia. Witkowski pomagał również



Spotkanie byłych więźniów obozu w miejscowości Mosina, 2 lutego 1980 r. W pierwszym rzędzie – od lewej – Józef Witkowski (Zbiory prywatne/Joanna Piotrkowska).



zдобыć potwierdzenie od OKBZH w Łodzi, że dana osoba była więźniem niemieckiego obozu przy ul. Przemysłowej. Problemem było nie tyle uzyskanie stosownego dokumentu, ale przede wszystkim sposób jego wydania, ponieważ sama procedura wzbudzała wiele kontrowersji u byłych więźniów. Osoby nierzadko skarżyły się na decyzje OKBZH w Łodzi i sugerowały, że ich zeznania w trakcie procesu przyjmowano bezkrytycznie i godzono się nawet, aby występowały w roli świadków. Natomiast po zakończeniu procesu i skazaniu oskarżonej odmawiano im wydania stosownego potwierdzenia, że byli więźniami obozu. Domagano się od nich nawet oryginalnych dokumentów oraz zdjęć obozowych, choć całą spuściznę przejął od nich pracownik OKBZH we Wrocławiu Witkowski, który poświadczenie o pobycie w obozie otrzymał dopiero w 1976 r. Zeznawał zatem przed Sądem Wojewódzkim w Łodzi, nie mając żadnego potwierdzenia, że był niegdyś osadzony przez Niemców w tzw. *Polenjugendverwahrlager der Sicherheitspolizei in Litzmannstadt* (pol. Obóz prewencyjny Policji Bezpieczeństwa dla dzieci polskich w Łodzi).

W 1975 r. Witkowski opublikował monografię *Hitlerowski obóz koncentracyjny dla małoletnich w Łodzi*, co ugruntowało jego pozycję znawcy tej tematyki. W książce w ogóle nie odniósł się do ustaleń łódzkiego sądu i nie przytoczył liczby ok. 4 tys. dzieci w nim więzionych, którą podano we wniosku uzasadniającym wyrok w sprawie oskarżonej Pol. Dla niego wciąż obowiązującą była liczba ok. 12 tys. osadzonych w łódzkim obozie, z których przeżyło ok. 8 proc. więźniów. W 1979 r. w redagowanej przez dyrektora GKBZH w Polsce prof. Czesława Pilichowskiego publikacji *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny* podano, że więźniów ośrodka przy ul. Przemysłowej było łącznie 3735. Z nich zmarło lub zostało zabitych kilkuset osadzonych. Dane te pośrednio nawiązują do ustaleń z procesu w 1974 r., albowiem ustalono, że do obozu co tydzień przybywał transport ok. 30 młodych ludzi, których przywożono ciężarówkami z Dworca Łódź-Kaliska. Uznając owe dane za miarodajne, możemy przyjąć, że przez kolejne dwadzieścia cztery miesiące funkcjonowania obozu trafiło do niego łącznie 2880 dzieci. Do obozu nie przyjmowano jednak dzieci podczas epidemii tyfusu w 1944 r., ponieważ trwała wówczas kilkutygodniowa kwarantanna. W 1943 r. do ośrodka docierały także transporty liczniejsze, od 50 do 100 dzieci. Wobec tego wiarygodne pozostają szacunki ustalające liczbę więźniów obozu na 2-3 tys., jak też potwierdzenie 76 aktów zgonu,

które odnalazł pracownik OKBZH w Łodzi Antoni Galiński. Uwzględniając jednak zeznania świadków należy liczbę zmarłych lub zamordowanych dzieci w obozie zwiększyć do ok. 200, ponieważ najliczniejszą grupę uśmierconych stanowili chłopcy. Niestety relacje oraz zeznania ocalałych więźniów nie są tak liczne i szczegółowe, jak materiał dowodowy przedstawiony przez byłe więźniarki. W ich przypadku nadrzędną kwestią było doprowadzenie do skazania Eugenii Pol, nie zaś dociekanie, czy warunki bytowe więźniów oraz ich praca były trudniejsze aniżeli sytuacja osadzonych w obozie dziewcząt.

Na pewno proces przeciwko Pol przyczynił się do spopularyzowania tematu obozu i wykorzystania go propagandowo przez aparat państwowy. Niestety jej przypadek potwierdził, że po upływie kilkudziesięciu lat od zakończenia wojny, bardzo trudno jest udowodnić konkretne przestępstwa popełnione w tym czasie. Stąd sprawa nosiła znamiona procesu poszlakowego, zaś oskarżona była osobą, która nierzadko uciekała się do przemocy wobec osadzonych w obozie dzieci. Czyniła to z rozmysłem i wyrachowaniem. Wiedziała również, jaki charakter miała jej praca i uczestniczyła w wymierzaniu kar cielesnych więźniarkom na apelach, a nawet kilkakrotnie uderzyła je w obecności innych osadzonych. Stanowiło to podstawę, aby pociągnąć ją do odpowiedzialności karnej za znęcanie się psychiczne i fizyczne nad uwięzionymi dziećmi, ale nie uprawniało do zasądzenia wobec niej głównej kary, ani zatwierdzenia tak wysokiego wyroku. Dziś możemy opisać jedynie proces, szczegółowo przybliżyć historię obozu oraz przede wszystkim oddać hołd jego więźniom i przypomnieć ofiary. Zadanie to realizuje od wielu lat IPN Oddział w Łodzi, popularyzując temat obozu, przeprowadzając szkolenia odnośnie jego funkcjonowania, jak też przekazując niniejsze materiały, aby ugruntować wiedzę oraz zainteresować jak najszerszą grupę odbiorców lokalną historią z okresu II wojny światowej. Niech pamięć zamordowanych i zmarłych dzieci w obozie przy ul. Przemysłowej w Łodzi pozostanie nie tylko elementem historycznej narracji, ale będzie przede wszystkim świadectwem okrucieństwa okupanta niemieckiego wobec bezbronných obywateli państwa polskiego. Stąd próba zweryfikowania liczby ofiar i osadzonych w nim dzieci, ponieważ tylko w ten sposób uwiarygodnimy posiadane dowody oraz pokazujemy stronie niemieckiej, że w Polsce uaktualnia się dane na temat strat osobowych i nie są to działania powielające bezkrytycznie ustalenia z czasów komunistycznych.

Szerzej na temat procesu przeciwko Eugenii Pol i historii niemieckiego obozu pracy przy ul. Przemysłowej w Łodzi:

A. Ossowski, *Dzieci z Przemysłowej – niemiecki obóz w Łodzi*, „Biuletyn IPN” 2018, nr 6, s. 34-43.

A. Ossowski, *Proces Eugenii Pol a historia Polen-Jugendverwahrlager [w:] Łódź pod okupacją 1939–1945. Studia i szkice*, pod red. T. Toborka i M. Trębacza, Łódź-Warszawa 2018, s. 341-375.

Niemiecki obóz dla dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi – narzędzie multimedialne. Plan niemieckiego obozu pracy dla polskich dzieci przy ul. Przemysłowej w Łodzi (1942-1945) – rekonstrukcja obiektów, archiwalne zdjęcia, relacje więźniów, autor A. Ossowski, projekt graficzny S. Kokoszewski, Łódź 2018. [<https://ipn.gov.pl/pl/aktualnosci/96009,-Niemiecki-oboz-dla-dzieci-przy-ul-Przemyslowej-w-Lodzi-narzedzie-multimedialne.html>].

Obóz na Przemysłowej – Poznaj nasz strach!, reż. T. Radzikowski, konsultacja historyczna A. Ossowski, Łódź 2020 [<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/128032,Oboz-na-Przemyslowej-Poznaj-nasz-strach.html>].

Wystawa „Dzieci z Przemysłowej – niemiecki obóz w Łodzi (1942–1945)”, autor A. Ossowskiego, Łódź 2021 [<https://lodz.ipn.gov.pl/pl6/aktualnosci/135620,Wystawa-Dzieci-z-Przemyslowej-niemiecki-oboz-w-Lodzi-19421945.html>].



AUTOR
Artur Ossowski
(IPN Oddział w Łodzi)

KOREKTA
Katarzyna Helik
Paulina Szymaniak-Kowalska
(IPN Oddział w Łodzi)

PROJEKT PLASTYCZNY I SKŁAD
Tomasz Kochelski

DRUK
Drukarnia Silverprint

FOTOGRAFIE NA OKŁADCE:

Zdjęcia więźniów obozu i volkslista Eugenii Pol
(Archiwum IPN Oddział w Łodzi)

FOTOGRAFIE NA WEWNĘTRZNYCH STRONACH OKŁADKI:

Więźniarki obozu, za nimi nadzorkzyni Eugenia Pol
Eugenia Pol w asyście milicjantów
(Archiwum IPN Oddział w Łodzi)

